

Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
 W przedpłacie kwartalnej w miejscu 2 tal.,
 w dodatku rolniczym 2 tal. 15 sgr.
 W pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
 w dodatku rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i Obwiadczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
 Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji przy Placu Wilhelma, nr 8.
 Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Piątek 29 marca 1861.

№ 75.

Poznań, 28 marca. Sejmowy wniosek w przedmiocie języka, któryśmy przedwczoraj w piśmie naszym powtórzyli, daje nam pochop do kilku pobieżnych uwag nad obecnym stanem tej sprawy. Jeźliśmy w ostatnich czasach nie rozwodzili się z corazto nowymi wzmiangkami, słowami i skazówkami, nie pochodzilo to bynajmniej stąd, aby sprawa ta jakośkolwiek zadawałnającą znalazła już rozwiązanie, ale raczej stąd, że wypowiedziawszy wielokrotnie i do przesytu niemal, co było w tej mierze do powiedzenia z dziennikarskiego naszego stanowiska, wypadalo dla nas dalszą obronę arcyważnych i kosztownych praw narodowych językowych, niezmordowanej i jak najpowszechniej a licznymi i różnostronnymi wywodami oświeconej już inteligencji samychże interesowanych mieszkańców. Jakoż, ile słyszeć nam się zdarzyło, gorliwość ta stawała się corazto powszechniejszą i co główna, przybierała cechę nieomnnej wytrwałości. Tuszmy, że dużo więcej było jeszcze skromnym cieniu cichego a sumiennego spełniania obowiązków narodowego ukryte, do wiadomości naszej wcale nie

Chodzi więc tylko obecnie o to, ażeby to co się w chwilach zapału i ogólniejszego popędu poczęło, zamieniło się stanowczo w głęboko wkorzeniony, spokojny i wytrwały wysiłek, a nie przemineło jakoby moda jaka. W tym, a nie w tym jedynie, cała wartość, cała donośność trudów dotąd poświęconych z miłości dla najdroższego klejnotu narodowego, ile słodkiej mowy ojczyźnej.

Dwa mogłyby grozić dalszej wytrwałości niebezpieczeństwa. Raz, samowola biurokracyi, która mając w kwestyi językowej po sobie naczelnego prezesa i ministrów, tak widok wymierzenia sprawiedliwości w spornych przypadkach, a otwiera natomiast perspektywę bycia zhołdawanym przez przemocą fizyczną egzekucyi. Potem, corazto szerszy krąg historycznych wypadków na ziemi polskiej, który corazto, bardzo zresztą słusznie, wyteżoną uwagę na siebie, mógłby, bardzo zuów niesłusznie, zmniejszyć lub co najmniej całkiem sflumieć zajęcie się naszymi powszednimi obowiązkami obywatelskimi i narodowymi.

Co do pierwszego, droga obowiązku jest bardzo prosta. Prawa i samowoli biurokracyi w kwestyi językowej, nie należy pod żadnym warunkiem przez własne nasze opuszczenie, zamieniać w jakąś normę i uswięcać poniekąd. Owalne, do tego zmierzac należy, ażeby o ile możności w każdym przypadku, odmowa służących nam praw językowych nie miała jawnie i krzyżując się ponawiać. W każdym więc wypadku obowiązkiem każdego w rzeczach językowych tak postępować, jakby o innych przypadkach samowolnych i w przeciwnych rezolucyi urzędniczych nie wiedział; one bowiem prawa nie zmieniają; z resztą godzi się zawsze o rządach rządowych przypuszczać, że może drogę samowoli opuszczają, by wstąpić na drogę prawa i sprawiedliwości. Jeśli na nową napotkają odmowę lub opór, powinien, kto jakośkolwiek może, skarżyć się do corazto wyższej instancyi hierarchicznej, wreszcie do ministra. Oczywiście, tego stanowczy kresu i tam także znalazłszy bezwzględnie na prawa językowe, wypada mu w tym pojedyńczym przypadku poddać się egzekucyi materialnej, lub przedzić ją, zgodzeniem się na bezprawne żądanie tej władzy, rządowej która moc egzekucyjną posiada; albowiem jest już raz urządzenie państwa, że bez narazania na kary kryminalne, sprzeciwić się nie można zarządzeniom przez władzę egzekucyi, chociażby ona na samowolnej i bezprawnej opierała się podstawie. Poddawszy się jednak konieczności w pojedyńczym przypadku, winien i w każdym, w nowym przypadku, na nowo usiłować iść

w kwestyi językowej drogą, jaką mu prawo wskazuje i pozwala. Tym tylko sposobem zapobieży się uswięceniu uczynkiem i opuszczeniem naszym, antynarodowej i bezprawnej doktryny biurokratycznej i ciągła świadomość bezprawia, w żywym poczuciu i sumieniu tak mieszkańców jak rządu, statecznie się utrzyma. Jeźliby nam kto zarzucił, iż za dużo od natury ludzkiej wymagamy, żądając od wszystkich takiego ciągle ponawianego ucierania się, odpowiemy, iż zasadę wszyscy przyjąć mogą i powinni, w wykonaniu jej przecież przypuszczamy oczywiście najroźniejsze odcienia, w miarę temperamentu, stosunków, możności materialnej interesanta. Jeden dopuści na siebie egzekucyę w obronie prawa, drugiemu wypadnie przestać na odmownej odpowiedzi ministra, trzeci i czwarty ulegnie zaprzeczeniu prawa w pierwszej już instancyi hierarchicznej, do pisania skarg nie mając czasu, swobody i uzdolnienia: każdy jednak powinien i może za każdą razą sam używać polskiego języka i używania go żądać od władz, jakby przypuszczał zupełne z ich strony poszanowanie odnośnego prawa zasadniczego.

Co do drugiego, nie możemy jak tylko po raz setny powtórzyć wieczną prawdę, którą nam historia i natura rzeczy stwierdza, to jest, że i wielkie wypadki nie co innego z nas robią, jak to na co sami własną pracą i ciągłym pełnieniem powszednich obowiązków narodowych i obywatelskich zasłużymy, bo i w Paryżu z kaszy nie robią rzytu. Otóż do rządu tych obowiązków należy bezwzględnie własne dbanie o język ojczyźny i niepożyta wytrwałość w jego obronie. A nie przestawajmy na samych tylko ucieraniach się z tym lub owym urzędnikiem o polski protokół lub polskie pismo, ale strzeżmy także nadewszystko w obyczaju codziennego pożycia, tego palladium narodowości naszej.

N. Pan raczył badać dyrektorowi powszechnego wydziału wojskowego, generał-majorowi baronowi Goltzowi, pozwolenie noszenia honorowego krzyża wielkich komturów, nadanego mu przez W. księcia oldenburgskiego.

Berlin, 27 marca. Wczoraj od godziny 11 przed południem do 3 1/2 po południu obradowali ministrowie pod prezydencją ks. Hohenzollern i w obecności księcia następcy tronu. Po ukończonej sesyi udali się książę następcę tronu, książę Hohenzollern, ministrowie Schleinitz i Auerswald na zamek królewski, w celu zdania sprawy królowi o traktowanych na sesyi przedmiotach.

— Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, konferował wczoraj z posłami brazylijskim, holenderskim i rosyjskim.

— Obiega pogłoska, że dymisjonowany rosyjski radca tajny Muchanów, obecnie w mieście tutejszem się znajduje.

— Dtsche Ztg poświęca na wstępie artykuł instytucyi pruskiej znaney pod nazwą „Centralpresstelle“, której założyciel, p. Ryno Quehl, piastuje obecnie urząd konsula generalnego w Kopenhadze. Dtsche Ztg powiada, iż podstawa tej instytucyi jest niemoralna, i sprzeciwia się konstytucyi, i dla tego znieść ją należy. Zdaje się jednak, iż ministerstwo zdania Gazety nie dzieli.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 marca. Piszą do Schl. Ztg.: Wydział obywateli z 8 członków w miejscu delegacyi na ratuszu zasiadający znosi się wprost z namiestnikiem, ponieważ z góry zabroniono Pauluccemu przewodniczyć mu. Konstabilowie obywatelscy wyrządzają znaczne przysługi, choć tylko pojedynczo działają. Tak wczoraj przy pożarze ogromny powstał ścisk, tak że pompierzy nie mogli pra-

cować. Policya daremnie wzywała do rozejścia się, dopiero gdy młodzieńiec zatknął kartę konstablarską za kapelusze, usłuchano natychmiast jego wezwania uprzejmego.

— Jakkolwiek rząd na pozór nie okazuje się przeciwnym przeprowadzeniu uwłaszczenia włościan przez Towarzystwo rolnicze Królestwa Polskiego, radby wyzyskać na własną korzyść ofiary właścicieli i wpoić w włościan, że to on, nie właściciele, tę zmianę sprawili. Dowodem tego jest okółnik Muchanowa, który stał się powodem jego dymisyi. Czas wspomina, że dzienniki warszawskie otrzymały zakaz zamieszczania czegokolwiek o uwłaszczeniu. Towarzystwo rolnicze zatem rozesłało odezwy i instrukcye, które całą sprawę uwłaszczenia w należytem przedstawiają świetle i do ogólnej podają wiadomości. Dokumenta te Czas ogłasza. Tymczasem w Gaz. Warsz. ukazała się równocześnie też sama odezwa od Towarzystwa, po której zapewne inne dokumenta nastąpią. Odezwa ta brzmi:

Od Tow. Rolniczego w Królestwie Polskim. Zgromadzeni na doroczne posiedzenia w miesiącu lutym r. b. członkowie Towarzystwa Rolniczego, właściciele ziemscy tutejszego kraju, w liczbie półtora tysiąca, naradzali się głównie nad tem, jakby sprawiedliwie i sumiennie porachować się z gospodarzami pańszczyznianymi, na gruntach ich siedzącymi, żeby od pańszczyzny ich przedź uwolnić, to jest oczyszczować, i na czas przyszły jak najlepiej opatrzyć. Uchwalili zatem wszyscy zgodnie:

Najprzód: że pośpiech w oczyszczaniu jest potrzebą kraju, to ma znaczyć, że każdy starać się będzie ze wszystkich sił, aby sprawy tej nie odkładać na czas długi, ale dla wspólnego dobra naszego kraju, śpiesznie z gromadą godzić się i jak tylko kto może zaraz czynszować.

Powtóre: że dobrowolność umowy jest najwłaściwszą podstawą działania w przemianie stosunków włościańskich; to znaczy, że się dziedzić się mają godzić z gromadą po dobrej woli wzajemnej, podług sumienia i słuszności dla obu stron, a wcale nie z przymusu, a jeżeliby spory były o oddzielenie gruntów włościańskich od folwarcznych, o pastwiska, ugaj, o wysokość czynszu, albo o co innego, to tak pan jak gromada niech wybierają sami sędziów od siebie, a sędziowie jak osądzą, tak już ma być i tak się w kontraktach zapisze.

Po trzecie: uradziło też Towarzystwo Rolnicze, że na czynszach nie koniec, że trzeba, aby przez właściwie obmyślaną operacyę kredytową, skup czynszu na celu mającą, włościanie doprowadzeni byli do własności posiadanych gruntów. To się rozumie, że jak się pan z gromadą na czynsz ugoda, wtenczas każdy gospodarz będzie mógł podług swego czynszu osadę wykupić na swoją własność, a ci gospodarze, co nie mają czem od razu zapłacić, dostaną na kredyt od kasy obywatelskiej, która ma być na to postanowiona.

Będzie o to staranie Towarzystwa, żeby gospodarzom oczyszczanym skup czynszu jak można najtaniej wypadł, to jest, że jak tylko rząd na to pozwoli, to rzeczona kasa obywatelska, każdemu gospodarzowi oczyszczanemu pożyczycy, ile potrzeba na wykupienie osady, którą posiada.

Gospodarz zaś, czynszem tym samym, jaki dotąd płacił, lub o jaki ugodzi się z dziedzicem, całą pożyczkę zapłaci tej kasie w lat kilkadziesiąt, i zostanie właścicielem.

Uradziło jeszcze Towarzystwo Rolnicze, aby ta kasa pewną część czynszów zostawiła na fundusz gromadzki, na szkółkę, na ubogich, na kościół, albo na innę potrzeby gromadzkie, jak sama gromada rozrządzi.

Tak przez lat kilkadziesiąt spłaci się osada.

Potem nikt już czynszów płacić nie będzie, tylko podatki rządowe, i to co na fundusz gromadzki przeznaczono.

DZWON POGRZEBOWY.

Wiersz na pamiątkę ofiar poległych dnia 25 i 27 lutego 1861 roku.

Szczyt naszych cierpień strzelił jako wieża,
 Błysł jak dawnonica sklepieniem skrwawionem,
 I cały naród stał się wielkim dzwonem,
 Gdzie jeszcze serce uderza.

To dzwon pogrzebu: tak, stu lat pogrzebu;
 Naród jak w niebo wysłał gońców, oni
 Przyspieszą dzieje, gdy ogłoszą niebu,
 Jak serce polskie znów dzwoni.

Ten dzwon rozbudzi w Europie dreszcze
 Nutą ofiary, swą nutą jedyną,
 Powie, że Polska nie zginie jeszcze,
 Gdy jeszcze za Polskę giną.

Ten dzwon zadzwonił na godzinę cudów,
 Ewangielicznój, bezprzykładnej wojny,
 Pomiędzy szranki zbrojnych mieczem ludów,
 Wystąpił lud palną zbrojny.

Tylko pod palmą gaj oazy rośnie,
 Pustynia, zarem pod stopą się ploni.
 Lecz idamy! Dojdziem ku źródłom i wiosnie,
 Jeśli iść będziemy dłoń w dłoń.

Wszak jest najświętszą przysięga na grobie:
 Męczeńskie świadki, męczeńskiego skonu,
 Na grobach ofiar przysięgnijmy sobie
 Spizową harmonią dawonu.

Warszawa, 3 marca 1861.

Bogobojna.

IMPROWIZACYA

na zapytanie o włości z Warszawy.

Pytasz: co mówię, gdy warszawskie dzieję
 Wstawa oparł na cudzie;
 Bogu dziękuję, że jeszcze na świecie
 Są oryginalni ludzie!

Bo już myślałem, że dzieje od trafów,
 Trafy zależą od tronów;
 Że ludzkość składa się już z kaligrafów,
 A narodowość... z zagonów!

I że przepadła rasa Dawidowa,
 Co kamień wnosząc do góry,
 Niedba, czy za nią armata gwintowa,
 Niedba, czy przed nią broszury.

Dla tego, być tam niemogąc, gdzie kłanie,
 Ni w pierś przyjmować zaczepki,
 Milczę przynajmniej... mam uszanowanie
 Dla Achillesa kolebki!

Cypryan Norwid.

Paryż, 1861.

LAZARU WSTAN!

Improwizacya Lenartowicza.

Dojrzewa owoc łez,
 Już bliski bólów kres,
 Jęków i łkań...
 Zdziwiony patrzy wróg,
 Nad grobem wola Bóg:
 Lazarzu! wstań...

Pochwalne hymny nuć,
 Spowicia grobów zrzuc,
 Świadectwo złóż:
 Że jest na niebie Pan,
 Że wszelki ból mu znan,
 Że żył już.

Patrz! jaki w kóło dziw,
 Ześ powstał, ześ znów żyw,
 Łazarzu mój!
 A jam obiecał ci:
 Ze przyjdą bólów dni,
 I z śmiercią bój.

Mówiłem do twych usz
 Harf brzękiem, hukiem burz:
 Tak mowi Pan,
 Co bólom stawia kres,
 Co liczy krople łez,
 I ilość ran.

Powstałeś, jakoś padł,
 A wróg przed tobą zbladł,
 I dał ci cześć;
 Święty go przejął srom,
 Pokłonił się twym łzom,
 Ocz nie śmiał wznieść.

Zawstydził się swych strzał,
 Boś z nągią pierśią wstał,
 A miecz twój jęk.
 I tak się spełnił cud,
 I stopniał lodów lud,
 W łez morzu zmieknął.

Bezbożnych zdala rzesz
 Mówiłem: wierzył o wierz,
 Jam stworzył świat,
 Jam ci odebrał dech,
 Proch na cie miotł i śmiech
 W żalobie lat,

Byś poznał ludu szloch,
 Byś poznał żeś jest proch,
 Proch, cień i nic.
 Tak pychy twojej róg
 Ukrocił w grobach Bóg,
 Twych butność lic.

W grób twój złożyłem zwłok,
 Lecz ducham obmył wzrok,
 By przejrzał wraz,
 Nieziemskie oko wzbil
 W świat potęg, cudów, sił,
 Na przyszły czas,

I tyś jak jeleni knię,
 Pił z czystych źródeł ję,
 W jęj patrzył zdroj,
 I cały grobu wiek
 Tyś krzyża mego strzegł,
 Łazarzu mój!

To dziś już grobów dość,
 Skruszona wrogów złość,
 Coć gniotła krtań;
 Spowicia grobów złóż,
 Łzom twom koniec już,
 Łazarzu! wstań.

Florenceya, 5 marca 1861.

Takie były rzetelne tegoroczne narady obywatelskie, i na to się obecni na tych naradach obywatele podpisali. Niech każdy człowiek dobrej woli, kraj swój miłujący, poczciwie i rozważnie to zrozumie, a ktoby inaczej mu opowiadał, temu niech wiary nie daje.

— Starsi zgromadzeń cechowych otrzymali następną odezwę, którą tu dosłownie podajemy. „Do szanownych starszych zgromadzeń cechowych. W obecnym czasie, tak ważnym i błogim, pojednania i złączenia wszystkich stanów i wyznań w jedną wspólną miłość dla kraju, pierwszy to raz przypadają święta Wielkanocne, które tak u chrześcian, jak u starozakonnych, uroczyscie obchodzić się zwykły. Gdy doszło do naszej wiadomości, że w niektórych szczególnie rzemiosłach i rękodzielniach, czeladź i robotnicy nie mają dostatecznego zajęcia, a tęp samem pozabawieni są środków zarobkowania i obchodzenia świąt tak, jak je odwieczny staropolski zwyczaj uświęcił, niektórzy ziomkowie wyznania Mojżeszowego, powodowani szczerem braterskim współczuciem dla tej pożytecznej części naszej ludności, powzięli myśl zebrania w krótkim czasie, między swymi współwyznawcami, dla niej składki na święta. Zebrana kwota, złp. 9200, składamy na ręce przewielebnego księdza kanonika Steckiego i szanownych starszych zgromadzeń cechowych, z uprzejmą prośbą, aby raczyli zająć się stósownym jej rozdziałem między potrzebujących, podług swego uznania. Nakoniec, upraszamy szanownych starszych o łaskawe wyrażenie czeladzi i robotnikom naszego życzenia, aby ta mała zapomoga tak serdecznie przez nich została przyjęta, jak serdecznie jest ofiarowana. W imieniu wielu współwyznawców: Bernard Kohn, Herman Meyer, M. Fajans. Warszawa, d. 24 marca 1861 r.“

— Opuszczając Warszawę tajny radca Muchanow kazał zamówić pociąg nadzwyczajny pod pozorem iż feldjeger wyjeżdża do Wiednia z depeszymi. Ale parę tysięcy widzów pilnowało kolei, a gdy o godzinie 9 wieczorem ukazał się pociąg zabierający feldjegera, zaczął się padwan i powybijano szyby w wagonie, na lokomotywę i wagon powisała tyle osób ile się zmieściło, i przez całą drogę, do pierwszej stacji, gdzie Muchanow wsiadł, trwała muzyka. Pomocnicy Muchanowa, Plewe i Sumiński, otrzymali także dymisy: otrzyma ją również dyrektor szkoły rabińskiej i cenzor hebrajski Jakób Tugendhold.

— Jeden z artykułów wstępnych Gaz. Warsz. rozbięła położenie włościańskich prowincji tureckich, gdzie zaczyna się zapalać powstanie. Od chwili jak Sobieski, powiada Gazeta, skruszył pod Wiedniem potęgę półkiszycy i stawił jej tamę do podbojów, islamizm musiał słabnąć i gasnąć coraz bardziej. Próby administracji zachodniej były daremne. Kradzieże skarb wycieczkały, z urzędnikami niekształconymi a przekupnymi nie można było nie zbudować, każdy pamiętał tylko o sobie, idea kraju była nieznaną, idea sułtanizmu sięgała tylko w obrębie pałaców Złotego Rogu. Gruntowych reform lękano się przedsięwziąć, jakkolwiek Mahmudowi nie zbywało na pewnej głębokości pojęcia; zażyłość o władzę, natura religii, nakoniec owo zaborcze stanowisko islamizmu, lękającego się przypuścić do praw jakichbądź ludy podbite, deptane, a duchowo od siebie wyższe, odpychały wszelką myśl i niweczyły wszelkie próby.

— Drugą przyczyną onych spodziewanych wielkich w Turcyi wypadków, jest rozbudzony duch narodowości w ludnościach chrześcijańskich Turcyi. Wielu pracowało nad rozbudzeniem tego ducha, chociaż może w różnych celach; wypadki wspierały ich usiłowania od pół wieku blisko. Grecya z południa, Serbia od północy, były nieustannie płonącem ogniskiem tej propagandy moralnej, drobne Czarnogórze zaś rozszerzała ją mieczem i niepokojem. I tu się pokazuje w najwyższym blasku potęga owego uczucia, czy owiej idei narodowości. Narody podbite przed pięciuset laty o których wyswobodzenie skruszył się miecz polski Warneńczyka, ujarzmione, wystawione na gwałt i samowolność zaborczego plemienia Turków, które się koloniami rozsiało, z wspomnieniami samoistności na pięć wieków wstecz oddalonymi, bez wyrobionej myśli organicznej, bez literatury pisaniej, ożywione tylko uczuciem silnym, przez straszny wzmocnionem ucisk, tylko instynktem, że się tak wyrazimy, dziś przebudzone, wyciągnęły zniechęcone dłonie do Europy, wołając o ratunek.

— Chowa się pomiędzy niemi i z ust do ust przechodzi, jako cudowna legenda przez nieuczonych powtarzana bardzo, podanie o królestwie Serbskiem, o Łazarzu, o klęsce na Kosowem polu (1389); chodzą szczególniej podania o sławnych Klefach, bitnych hajdamakach, którzy się mierzyli z agami i paszami. To im wystarczało do podtrzymania ducha, do walki ciągłej, do wystąpienia dziś, do wystąpienia jutro ze swymi prawami do życia życiem samoistnym, do rozwoju według swych własnych potrzeb i wymagań.

— Jeżeliby bowiem ruch ten, który jest koniecznym echem idei, dziś w całej Europie biorącej przewagę, przytłumionym został, stłumienie to nawet Turcyi na długo nie posłuży. Ziarno wskrzeszenia, rzucone wypadkami w łono ludności chrześcijańskich Turcyi, już nie zamrze.

— **Z Królestwa Polskiego, 20 marca.** Najważniejszą kwestyą jest obecnie wyjaśnienie źródła: z jakąd wypływały wypadki warszawskie. Prowokacyi nie było, lubo że takowe później z bardzo nieczystych domieszały się pobudek. Demonstracje warszawskie dawniej jednak datują, bo stan rzeczy musiał oddziaływać na tych wszystkich którzy myślą i czują. Prowokacye nie wywołały wypadków warszawskich, tylko naród pragnął okazać: że żyje, że cierpi, że włada sobą, a ma ręce związane, tak, jak Wenecya. To też, gdy przed 25 przypadkowo w teatrze wymówiono ten wyraz, teatr zatrzęsł się od grzmotnych oklasków i zaprzestać ich nie chciano. Sami nawet Rosyanie, ludzie postawieni wysoko i nieco świadomi tajemnic gabinetowych, objawiają swoje zdanie w ten sposób: „Polacy

mają słusność że się dopominają u cesarza spełnienia obietnic, które jeden z tajnych artykułów traktatu paryskiego zawiera.“ Rodziny rosyjskie zamieszkałe w Warszawie, już chciały wracać do Rosyi, lękając się krwawych dla siebie następstw, ale uspokojeni zostali przez obywateli, że niemają się czego lękać.

Adres wyszedł z łona obywateli. Nastąpiło oczekiwanie które trwa ciągle. W razie pomyslnych skutków miasto, okryte dzisiaj żałobą, zrzuci szatę kirową i tysiącami radosnych zagore świeatek.

— Nie poniżajmy przeto sprawy narodowej, przypisując ją prowokacyom, fakta same najwidoczniej mówią dowodnie, aniżeli wykrycie najskrytszych tajników. Gdyby Aniczek był jeszcze oberpolicmajestrem, który dopuścił i nie tamował demonstracyi 29 listopada, byłoby się wszystko bez rozlewu krwi odbyło. Lecz policya znieawidzonego Treppowa i tchórzostwo niektórych innych rzuciły się do prowokacyi, przez co krwawa zniewaga religii i mordy na lud bezbronny spowodowane zostały. Myśl meetingu który jest owym żelaznym wilkiem na wschodzie Europy, była widoczna we wszystkich demonstracyach poprzednich. Jeden z generałów rosyjskich nie mógł zrozumieć dla czego Warszawiacy okrzykują zwycięstwo, skoro w boju pokonani zostali: „Sowsiem nie ponemaju, szto jeto maralnaja rewolucyja, kak że ich pabili, a ani gawarjat, szto ani torzestwowali.“

Konstytucya nadana w Austrii, jaka ona tam jest, stała się nader drażniącym środkiem do poruszenia mas w Królestwie Polskiem i do upominania się o prawa swoje. Byli tacy co gotowali się na gwałt do krwawego boju i tylko przez obywateli komitetu bezpieczeństwa powstrzymani zostali. Dotąd jeszcze pamiętka wielko-czwartkowa majaceje w umysłach ludu warszawskiego, a nawet i niepokoi umiarkowanych.

Adres ciągle jeszcze obiega, myśmy go tutaj już podpisali. Pierwsze egzemplarze z dwunastu tysiącami podpisów przesłano do Petersburga.

Najszczytniejszym z faktów, które uświęciły wypadki warszawskie, było: pojednanie się zwaśnionych i nieprzyjaznych sobie, zbratanie różnych warstw społecznych: arystokracji z proletaryatem, urzędników z rzemieślnikami, chrześcian z żydami.

Kozacy-Dońcy, którzy szarżowali na procesyą, pobili się pomiędzy sobą, zwalając jeden na drugiego znieważenie krzyża, obrazów s. i księży. Bójka była krwawa, w której ósmiu poległo. W cytadeli rozstrzelano kilku wojskowych, przyczynę tego bardzo różnie tłumaczy i komentują.

— Wrocław, Schlesische Ztg z 27 marca zamieszcza telegram z Warszawy donoszący o ogłoszeniu reform. Okręg naukowy zniesiono. Dla spraw duchownych i naukowych będzie utworzona osobna komisya pod dyrekcją Wielopolskiego. Szkoły mają zupełnie być przeformowane, wyższe zakłady naukowe, a między niemi akademie prawnicza ustanowione. Również ma być utworzona rada stanu z duchownych, dygnitarzy i znakomitości. Prawo petycyi udzielono. Radcy gubernialni i powiatowi, tudzież municypalności po większych miastach będą wybierani.

FRANCYA.

Paryż, 24 marca. Monitor donosi że wczoraj o drugiej godzinie po południu przyjmował cesarz deputacyą ciała prawodawczego z 20 członków losem wybranych i z całego biura złożoną, która mu wręczyła adres tego zgromadzenia. Przyjęcie odbyło się w sali tronowej, w przytomności księcia Napoleona, księcia Murata, arcybiskupa paryskiego, wszystkich ministrów i dygnitarzy dworskich. Gdy prezydent ciała prawodawczego hrabia Morny adres odczytał w tej formie spisany, jak go zgromadzenie przyjęło, doręczył go cesarzowi, który, wyjąwszy karteczkę, w tych słowach odpowiedział: „dziękuję izbie za uczucia, które mi wyraża i zaufanie, które we mnie pokłada. Jeśli to zaufanie mnie zaszczyca i jeśli mi pochlebia, to zasługuję na nie przez wytrwałą pieczołowitość z jaką usiłuję zapatrywać się na wszystkie sprawy li tylko ze stanowiska rzetelnego interesu Francyi. Należąc do swego czasu, dodał dalej cesarz, zachowując z przeszłości to co było dobrem i przysposabiając przyszłość przez uwalnianie pochodni oświaty od przesądów, które jej są na zawadzie albo od utopii, które ją na szwank wystawić mogą, otóż tym sposobem przekazemy dzieciom naszym dni spokojne i pomyslne. Chociaż rozprawy były żywe, nie żałuję bynajmniej, panowie, że wielkie ciała państwa zajmowały się tak trudnymi sprawami polityki zewnętrznej. Kraj korzysta z nich pod wielu względami; te rozprawy pouczają go, nie mogąc go wszakże niepokoić. Uważać się zawsze będę za szczęśliwego znajdując się w zgodzie z wami. Pochodząc z tego samego głosowania, kierowani temi samymi uczuciami, wspierajmy się nawzajem aby działać wspólnie na korzyść wielkości i pomyslności Francyi.“ Uważano podczas przedstawienia, że cesarz robił wrażenie bardzo zażalonego, hrabia Morny zaś był i znudzony i chory. Ironia losu zrzadziła że większość członków deputacyi adresowej należała właśnie do stronnictwa przeciwnego rządowi, wszyscy jednak polecenie przyjęli. Przy wczorajszym głosowaniu nad ogólnym adresem, wstrzymała się frakcyja demokratyczna, tylko z 5 członków złożona, od głosu, owe zaś głosów trzynastcie, które się przeciw adresowi oświadczyły, należą wszystkie do frakcyi katolickiej. Rozprawy obydwóch izb nie miały właściwie żadnego bezpośredniego i że tak powiemy materialnego wpływu na politykę rządu, nie zmieniły nietylko jego postępowania w żadnej sprawie, ale nawet nie wyświeciły jego zamiarów i dążeń w najważniejszych zadaniach polityki zewnętrznej, są jednak nader wielkiej wagi, bo rozbudziły w całym kraju do wysokiego stopnia stłumiony od tak dawnego czasu udział w sprawach publicznych i nie były bez silnego moralnego wpływu na rząd i na cesarza. Zakończeniem rozpraw nad adresem skończyły się także burzliwe czasy sejmu francuskiego który teraz

wedle istniejących ustaw będzie miał przebieg spokojny. Co do stósunku polityki francuskiej do sprawy włoskiej nie dzisiaj nowego nie słychać.

— Parostatek „Duchayla“ odpłynął wczoraj do Chin, zabierając ze sobą ważne instrukcyje dla generała Montamban, naczelnie dowodzącego w Chinach, który już przedtem odebrał stanowcze rozkazy, aby sam udał się do Koczinchiny i z całą siłą swoją uderzył na stolicę anamitycką Hue i starał się jak najprędziej przed nadejściem pory upałów wojnę zakończyć zajęciem owego miasta. Groźne stanowisko Anglików na morzu Czerwonem, opanowanie przez nich wyspy Perim i innych ważnych stanowisk w tych stronach, zwróciły teraz uwagę cesarza, który wysłał kapitała Fleuriot-Delangle na parostatku „Somme“, czekającym już na niego w porcie sueskim, aby obejrzał wszystkie stacje angielskie na morzu Czerwonem i w Perskiej odnodze i zbadał miejsca, któreby Francuzi zająć tam mogli.

— Odpowiedź biskupa poitierskiego na sprawozdanie rady stanu już nadeszła, jak wspomnieliśmy. Biskup nie przyjmuje kompetencyi rady stanu, jako ustanowionej tylko dekretem organicznym, nieuznanym przez stolicę Apostolską. Dalej zaprzecza stanowczo, jakoby był cesarza zwal Piłatem Ponckim i z nim porównywał; czemu jednak nikt, kto bezstronnie nawet czytał list pasterski biskupa, nie będzie mógł wierzyć.

— Pogłoska o zajęciu Benewentu przez wojsko francuskie, która się zresztą nie potwierdziła, zrobiła niemałe wrażenie w Anglii; admirał Mundy, dowodzący stacją angielską na morzach włoskich, posłał natychmiast do Malty po nowe rozkazy. W liście swoim, który został ogłoszony, twierdzi, że jedność włoska będzie musiała pokonać jeszcze znaczne trudności ze strony Francyi, ale że Anglia nie będzie się odwieść przez żadne intryki od przyspieszenia tego wielkiego dzieła.

— Ważnym wypadkiem i pocieszającym objawem smienia w polityce było przemówienie lorda Grey na przedwczorajszym posiedzeniu izby wyższej angielskiej. Szanowny lord przyznał, że posiadłość wysp Jońskich jest dla Anglii źródłem ogromnych wydatków, rozlicznych niedogodności i nawet niebezpieczeństw, że jeśli wyspy nie przestaną dagać się przyłączenia do królestwa greckiego, natenczas Anglia będzie musiała koniec na to zezwolić. Toż samo przekonanie podzielają także urzędnicy angielscy, którzy się na wyspach znajdują, chodzi teraz o to, aby parlament i opinia publiczna w Anglii zdanie takowe podzieliły. Mieszkańcy wyspy Korfu podpisują teraz petycyą, prosząc o przyłączenie wysp do Grecyi i niewątpliwie żaden Grek o podpisu owiej petycyi nie uchyli. Anglicy wiele dobrego dla wysp zrobili, tego zaprzeczyć nie można, ale ponieważ są cudzoziemcami i w postępowaniu swoim dumni, nieumiłujący i szorstcy, nie potrafili sobie zjednać Greków, którzy im serdecznie nienawidzą.

— Na konsystorzu odbytem dnia 18 tm. prekonizował papież 6 prałatów francuskich: ks. Delamare, biskupa zagon na biskupstwo w Auch, ks. Forcade biskupa neufundlandzkiego na biskupstwo w Nevers, ks. Baudry na biskupstwo w Perigueux, ks. Ravinet na biskupstwo w Troyes, ks. Christophe na biskupstwo w Soissons i ks. Maguin na biskupstwo w Annecy.

— Słychać, że pan Benedetti, jeden z dyrektorów w ministerstwie spraw zewnętrznych, ma wyjechać z waznym poleceniami do Turynu.

— Wczoraj był wielki obiad u księcia Napoleona, w którym znajdował się także Juliusz Favre.

— Lord Russell na wczorajszym posiedzeniu parlamentu chwalił umiarkowanie i rozsadek ludu warszawskiego i wyraził nadzieję, że reorganizacya rządu w Syberyi nastąpi jeszcze przed ubiegim wyznaczonym przez króla terminu okupacyi.

— Cesarzowa zdjęła wczoraj żałobę.
— Słychać dzisiaj, że Blanqui i współnicy jego raz z nim przytrzymani, nie będą stawieni przed sąd, lecz przesłani do Algieryi.]

Paryż, 25 marca. Polityka włoska rządu francuskiego jest teraz w skutek rozpraw adresowych, więcej niż jakkolwiek przedmiotem uwag i domysłów tak w potocznych rozmowach, jako i w dziennikarstwie. Z odpowiedzi, którą dał cesarz komisji, okazuje się, że postanowił sobie obrać średnią drogę pomiędzy wymaganiami stronnictwa katolickiego, a życzeniami demokratów, wszakże w ogóle więcej się skłania do drugich, niż do pierwszych, chociaż na teraz jeszcze w sprawie rzymskiej stanowczych środków chwycić się nie chce. Słychać dzisiaj, że Cavour, uważając trudne położenie rządu francuskiego w stosunku do katolickiego stronnictwa, jako też niezmiernie trudne, któreby dla samychże Włoch wyniknęły z nagłej zmiany w sprawie papieskiej i stanowisku świeckiem papieża, postanowił na czas nieograniczony odroczyć rozwiązanie trudności dotyczących się Rzymu i stolicę królestwa włoskiego przenieść do Florencyi. Nie jest to myśl nowa, rozważana już ja zauny publicysta włoski Massimo d'Azeglio niedawno temu w osobnej broszurze, lecz, ile nam wiadomo, znalazł bardzo mało zwolenników między Włochami, nawet w skłani samęj i w rzeczywistości przeprowadzić się nie dała, bo też jest więcej niż wątpliwem żeby Cavour, wiek znany z praktyczności i jasnego poglądu na sprawy, w istocie miał o przeprowadzeniu takiego zamiaru myśleć. Bardziej jeszcze nieprawdopodobną jest pogłoska, wczoraj bawiono się na giełdzie, jakoby cesarz Napoleon miał gnać pozostawić papieża w Rzymie na stanowisku nieograniczonego, chciał Rzym zamienić na wolne miasto, ścisła traktne, z republikańsko-municipalną ustawą, któreby słowie jednak braliby udział w parlamencie włoskim, papież pobierałby podatki, rezydując w owym wolnym mieście, a prócz tego dotacje z prowincyi, które dawniej należały do państwa Kościelnego. Dodawano do tego inne

gdy, wszakże widocznie uważać to należy za prostą fantazję.

Uważają tu, że od kilku dni dzienniki półurzędowe ogólniej przemawiają o sprawie polskiej, pisma zaś rwane odebrały wyraźny rozkaz, żeby przedmiotów tych nie umieszczały.

Dzisiejsza Patrie donosi, że rząd wysłał na obronę francuskich znajdujących się w Meksyku dwa pakiety do przystani Vera-Cruz.

Potwierdza się wysłanie generała Dumont, ale bez do Rzymu, w miejsce generała de Noue, który jeszcze do Francji nie wrócił, ponieważ generał Goyon sobie zatrzymać go dłużej.

Piszą z Paryża do Ost-Post: „W tej chwili Pol- przedmiotem rozpraw powszechnych. Oświadczam ry że niewierzę temu, o czem tu piszą, ale zaręczam em honoru, iż dyplomaci pierwszego rzędu powiadają, z Tuileryi poruszono w Petersburgu plan wrócenia dawnego Królestwa Polskiego w ca- li, pod berłem rosyjskiej sekundogenitury (chtenberga?). Plan ten jest śmiały i nie można po- eć, aby monarcha z domu Romanowów go przyjął, ale cie pewni, że tego rodzaju nowin bym wam nie pisał, ych nie twierdzili ludzie poważni. Faktem jest, że Górczaków i duc de Montebello są obecnie w serdecz- noutałości. O niemieckich dyplomatach w Petersburgu bynajmniej powiedzieć nie można, a hr. Thun zaledwie większą trudnością może słówko pomówić z ks. Gor- owem. Co Górczaków myśli o planach polsko-francus- niewiem, natomiast zaręczają, że ruch obecny w pro- ach turecko-słowiańskich nie będzie w tej chwili po- wy przez Rosyę, owszem gabinet petersburski kazał edz stanowczo tak księcia Czarnogóry jak hospodara e. Rosya pragnie uniknąć powikłań w tej chwili.“

W kancelaryach dyplomatycznych mają już prote- gabinetu austriackiego przeciw ogłoszeniu królestwa kiego, ale protestacya ta jest w bardzo łagodnych wy- ułożona.

Ze Stambułu donoszą dzisiaj, że patriarchy grecki i wygnął biskupów bułgarskich, którzy przeszli na ościoła katolickiego, ale wstawienie się posła angiels- i holenderskiego przeszkodziło wygnaniu biskupów. finansowy i w skutek tego stosunki wewnętrzne pogar- się z każdym dniem w Turcyi, zwłaszcza że rząd nie w stanie ani wojsku, ani urzędnikom wypłacić choć- niasiąc zółdu na rozpoczęcie Ramazanu, mimo to je- powołują 50 tysięcy redifów do broni w skutek po- bardzo piękne, jest w rzeczywistości całkiem nieznośne wszystkich prowincjach, w skutek nienawiści rodowej i zymu religijnego, któremi się wszyscy urzędnicy po- Z Damasku wszyscy niemal chrześcijanie emigrują, przystęły się świeżo Prusy i Austria, domagając się spie- reform na korzyść chrześcijaństwa. Niezadługo za- Turcyja rozsadzona zostanie przez swoje pierwiastki szańskie.

Słychać że król siamski daje Francuzom znaczny kraj nad brzegiem morza gdzie powstaną nowe osa- rancuskie, szczególnie ważne dla bliskości państwa ana- kiego.

Cesarzowa chce podobno, jak już wspominaliśmy, się z końcem kwietnia na pielgrzymkę do Ziemi

Jenerał Goyon dostał rozkazy aby przedsięwziął atkie przygotowania dla swego wojska celem zabezpie- jego utrzymania w Rzymie na sześć miesięcy przy- miej.

Został jeszcze tylko jeden posiadacz dawniejszego wskiego orderu św. Ducha, jest nim dawniejszy kan- Pasquier.

Półowe wojsko francuskie składa się teraz z 387 lionów, 384 szwadronów, 227 baterii, 13 kompanii mierów, 32 szwadronów pociągu artylerii, do tego 3 i dandarmów i straż paryska w ilości 4 batalionów i 5 ronów.

ANGLIA.

London, 22 marca. Na wczorajszym posiedzeniu izby nej podsekretarz stanu dla osad lord Fortescue doniósł, ament jónski odroczone, ponieważ ten zażądał głom- nia powszechnego o przyłączenie do Grecyi i niepod- nie szczepu greckiego. Lord Normanby mówił o wy- ach na wyspach Jónskich, twierdząc, iż wszystkiemu e teorye rewolucyjnej lorda John Russell. Książę New- e bronil Russla, którego znana depesza październi- e tylko do Włoch się odnosi. Rząd pochwała postępo- e lorda komisarza wysp Jónskich i wprawdzie łago- lecz stanowczo, utrzyma protektorat nad wyspami.

Polacy w dzień św. Józefa zamówili żałobne nabo- two za poległych w Warszawie, w kaplicy katolickiej, zwaną bawarskiej, gdzie poselstwo bawarskie bywa na od wielu lat. Ustawiono katafalk, a kaplicę kierem onio i już mnóstwo nabożnych się zeszło, kiedy du- ny stanawszy przed ołtarzem oświadczył, iż nabożeń- twa za demonstracyą polityczną i dla tego go nie- awi. Naturalnie wszyscy spokojnie rozeszli się do

WŁOCHY.

Turyń, 19 marca. Gabinet turyński ma izbie poselskiej adczyć, że ustanowić zamierza w miejsce dotychczas- i namiestników w Neapolu i Palermie „wydziałowych ktorów.“ Rady namiestnicze już rozwiązane. Takowa a w rządowym organizmie spowoduje także zmianę nisterstwie, ponieważ Cavour za rzecz uważa stósowną, i południowych Włochów wziąć do ministerstwa. Król

się już zgodził na wystąpienie dotychczasowych członków gabinetu, a Cavourowi porucił nowy złożyć gabinet z mę- zów ze wszystkich stron państwa. Słychać, że interpelacye co do kwestyi rzymskiej w dalszą jeszcze pójdą odwołkę. Do téj przyczynić się mogą świeże z Paryża wiadomości, na które trudno będzie Cavourowi już dnia 21 ściśle od- wiedzić; a powtórę jeszcze przeciągnąć mogą tę zwłokę nieporozumienia w samémże ministerstwie. Pisma wiele rozprawiają o poruszeniach wojsk austriackich, a nawet nie brak takich, którzy z wszelką pewnością wyglądają prędkiej ze strony Austrii zaczepki. Podobno i Paryż podziela to przekonanie; stąd to podobno generał Trochu ma być z dy- wizyą całą do Rzymu wysłany.

— Liborio Romano, nim opuścił Neapol, nakazał w kraju całym aż po cieśninę Faro obchodzić 19 marca jako dzień imienin Józefa Garibaldegó. — Opinie donosi o bardzo częstych dezercjach żołnierzy z pułków węgierskich, szukających służby w legionie węgierskim we Włoszech. — Według listów neapolitańskich z 14 tm. Piemontczycy mało ucierpieli od artylerii nieprzyjacielskiej pod Messyną; kilku tylko ludzi poległo.

— Z Neapolu 17 tm. telegrafują: Parowiec „Ercole“ który przed dziesięciu dniami z Palermu do Neapolu wy- płynął, przepadł bez śladu.

Turyń, 21 marca. Cavour pozostanie prezesem nowego ministerstwa, i teki spraw zagranicznych na tekę finansów zapewne teraz jeszcze nie zamieni. Tę może obejmie jeden z toskańskich posłów; Peruzzi, Cassinis, Minghetti, a praw- dopodobnie i Fanti pozostaną. Rząd postanowił chwilowo An- glią tylko oficjalnie zawiadomić o ukonstytuowaniu nowego królestwa gdyż do téj chwili jedyna tylko Anglia skłonna, kró- lestwo Włoch natychmiast uznać. Francya w inną, mniej ur- zędowie formie odbierze wiadomość o dokonanym tym czynie. W rozwikłaniu kwestyi rzymskiej znowu niejaka nastąpiła przerwa. Wiktor Emanuel wprawdzie zamyśla o podróży do Neapolu, ale równocześnie na wszystko się sposobi. Mowa księcia Napoleona przyczyniła się do naprawy poło- żenia francuskiego ambasadora w Rzymie przez to, że ce- sarz wrazenie jój własnoręcznym do papieża pismem ułago- dzić się starał, a Grammont przy jego wręczeniu kardyna- łowi obietnicę ponowił, że załoga francuska nadal w Rzy- mie zostanie. Goyon poparł tę obietnicę zachowaniem swo- jem dnia 14 marca i dwóch dni następnym, kiedy francus- kie patrole bez przerwy po najludniejszych miastach częściach się przechadzały, tłumiąc wszelkie antypapieskie demonst- racye w zarodku. Dwór papieski na nowo oddycha, i ma nadzieję, wielki tydzień przynajmniej przebyć w spokoju. Zuawowie tego spokoju zapewnić nie mogą, sami w egzy- stencji zagrożeni. Po pułkowniku Bedeliewrze siedmiu je- szcze innych oficerów tego oddziału wzięto dymisyą. Dono- siliśmy, że aresztowano w ostatnich dniach zuawa w ka- wiarni; poszło to ztąd, że powstawał na cesarza Francu- zów; od tego czasu już nie jest tajemnicą, że milicya ta jest pod dozorem Francuzów.

Dyrekcya zarządu funduszu, przeznaczzonego na dostar- czenie miliona broni, rozwiązała się, skoro Garibaldi po- twierdził przedłożone mu z tego rachunki. Dochody wyno- siły półtora miliona lirów, wydatki zaś blisko dwa miliony. Deficyt pokryje fundusz uzbrojenia gwardyi narodowej.

Z Medyolanu telegrafują 17 marca: Od pewnego czasu są tu w biegu w znacznej liczbie tak zwane węgierskie noty Koszuta. Z ustępstwem 50 proc. łatwo ich pozbyć się można; są więc kantory wekslowe, w których papiery te po- cenie podobnej kupują i sprzedają.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 marca. Wczoraj i przedwczoraj odbył się publiczny popis wszystkich klas szkoły średniej miejskiej w Poznaniu. Z pro- gramu téj szkoły, który tylko wyłącznie w języku niemieckim wyszedł, a to z przyczyny, jak program ten podaje, braku funduszu, wypisu- jemy następujące daty: Szkoła miejska składała się w ubiegłym roku z 7 klas dla chłopców i 4 klas dla dziewcząt. W klasach dla chłop- ców wykładano: religią, język niemiecki, polski, francuski, rachunki, matematykę, jeografię, historią, historią naturalną, fizykę, kaligrafię, rysunki, śpiew i turnieje; w klasach dla dziewcząt te same przedmioty z wyjątkiem matematyki i turniejów, za to uczono różnych robótek niewieści. Uczniom polskim tylko w 8 godzinach tygodniowo wykla- dano nauki w ich ojczystym języku. W końcu ostatniego kwartału uczęszczało do szkoły téj 336 chłopców, z tych 170 ewangelików, 105 katolików i 61 żydów. Wedle narodowości 262 Niemców i 74 Pola- ków, dziewcząt zaś 180, z których tylko 15 Polek. Nauczycieli było zatrudnionych przy zakładzie w końcu roku szkolnego 12 stale, prócz tego 3 nauczycieli i 3 nauczycielki pomocniczo. Nowi uczniowie i uczennice przyjmowani będą d. 9 kwietnia, a mianowicie chłopcy przed połud- niem pomiędzy godziną 9 a 12, dziewczęta z południa pomiędzy 2 a 4 w domu szkolnym przy ulicy Wszystkich Świętych nr. 4.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że dobra kruchowskie, w pow. mogilnickim położone, wystawione przez sąd trzemeszeński na sprzedaż publiczną, nabyła małżonka dotychczasowego ich właściciela pani Malczewska, która własny kapitał na dobrach owych zabezpie- czony miała.

— Posada pierwszego nauczyciela przy szkole elementarnej w Po- widzu, pow. gnieźnieńskim, zawałowała. Dozór szkolny ma prawo prezentowania.

Gniezno, 25 marca. Żałobne nabożeństwo za pomordowanych w Warszawie braci, odbyło się u nas w drugą oktawę popelnionej na nich zbrodni. Obszerny kościół pofranciszkański niezdolny pomieścić nabożnych, których liczba do 3 tysięcy wynosiła. Ze wszech stron śpieszył na nabożeństwo gromadnie lud wiejski. Katafalk 16 stóp wy- soki, w wieńce i festony strojny, z trumną ozdobną, otaczają 4 złoczone kolumny, złożonymi połączone łukami. Unoszące się z gęsto osa- dzonych lamp światła, zdawało się łączący kolumnę z kolumną, jakby smugiem ognistym. Z czterech urn na kolumnach a z piętej, w miejscu zetknięcia się łuków, gorzały ognie różnobarwne. W głow- kach trumny na koronie cierniowej dwie palmy, pod nimi obraz. Celebrował JMks. kanonik Zienkiewicz. Wszyscy kościelni dygnita- rze, prócz jednego, który podobno zaniemógł, całe miejscowe i okoli- czne duchowieństwo, z wyjątkiem tych, co sami u siebie na tę samą intencyą żałobny obchód odprawiali, brało udział w nabożeństwie. Po kondukcie znikły w kilka minut wieńce i festony z katafalku i ko- lumn; rozebrał je lud, podzielił się niemi, aby lichą gałązkę świerko- wą jako drogą pamiątkę uroczystego nabożeństwa w domu zachować. Składkę po nabożeństwie zebraną, podzielono pomiędzy ubogich bez różnicy wyznania i narodowości. Słyszę, że wszędzie gdzie się tylko

nabożeństwo za zabitych braci naszych odbywa, kościoły ludem wię- skim bywają przepełnione. W niektórych nawet miejscach, jak n. p. w Malczewie i Orchowiu, skoro się tylko o wypadkach warszawskich dowiedzano, lud z urzędowej pomiędzy sobą kolekty, żałobne nabo- żeństwo zakupił. Jęk co rozdarł pierś bratnią nad Wisłą, rozległ się po całej dalekiej, szerokiej Polsce, a silnym, niewymownym bólem zakołatało każde polskie serce. Otóż i najwymowniejsza odpowiedź dla tych, którzy ludowi naszemu wszelkiego poczucia narodowego od- mawiać zwykli, czego adres dziękczynny Niemców nadnoteckich, do p. ministra wystósowany, świeży daje dowód.

Dnia 14 b. m. obierano u nas w miejsce budowniczego Gadowa, innego reprezentanta miasta. Dwa stronnictwa krzątały się z prze- prowadzeniem swych kandydatów. Jedno co pragnie wedle znanego programu utworzenia u nas gimnazjum, drugie co się temu zamiarowi opiera. Pierwsze odniosło zwycięstwo dwoma głosami nad drugim, które za p. Kuglerem wotowało. Obrano reprezentantem świeżo mianowanego rzecznika p. Ellerbecka, Westfalczyka rodem i katolika. Spo- sób, jakim się rzeczony dział obór, umieszczam jako osobliwość, wzię- pię bowiem, czy gdziekolwiek podobna praktyka jest znana. Pomiędzy 4 a 5 z południa poczeli się schodzić wyborcy, po jednym, dwóch, trzech, jak komu było na rękę, lub najwygodniej, a dawszy głos swemu kandydatowi, każdy z nich powrócił sobie do domu. O piątą czy po piątą głosy obliczono, a szanowni wyborcy dopiero z drugiej czy trze- cieją ręką o rezultacie wyborów się dowiedzieli. Pokazali wprawdzie szanowni wyborcy pierwszej klasy jak mocno przejęci są tą prawdą, że czas to kapitał, ale dla zasady warto zaiste było godzinę czasu poświęcić, wytrwać aż do końca wyboru, i dobrze się dopilnować, ina- czej bowiem niekiedy stać się może, iż owę oszczędzoną przy wybo- rach godzinę, drogo, bardzo drogo kieszeniu przypłacić będzie trzeba.

Dnia 15 b. m. odbyło się w naszym mieście zgromadzenie ziemian rodu niemieckiego. Będzie to zapewne filia Tow. w Poznaniu zawi- azanego, choć tu nazwę koło towarzyskie (gesselliger Verein) przybrało. O czem radzono, odgadnie z was każdy, kto cel jaki sobie centralne Tow. poznańskie wytknęło, pamięta. Z pojedynczych głosów, jakie ustom niemieckim uleciały, przytaczam choć jeden: „Kiedy nas Polacy odpychają, trzeba nam o sobie pomyśleć i pokazać że i my żyjemy.“ Ze żyją, nikt im tego nie zaprzecza, że o sobie pamiętają, o tém od dawien dawna aż nadto jesteśmy przekonani, co zaś do odpychania ich z naszej strony, jest to nowy fałsz wiertny, godzin stanąć obok setek innych na naszą szkodę rozsiewanych fałszów. Na zgromadze- niu różnicze Tow. średnio-wrzes.-gnieźnieńskie, przed dwoma laty w Gnieźnie odbyte, posiadzicielem ziemcy rodu niemieckiego także się zje- chali. Wszakże przemawiających w ich ojczystym języku słuchano z uwagą a rozprawę, które się po polsku toczyły, streszczano im po niemiecku, wszakże do komisji, mającej ocenić próbę órki, kopacza p. Jenike, wybrano jednego z nich jako członka, choć liczba ich w stósunku do nas miała się jak 1—7; sekretarzem Tow. gnieźnieńskiego jest po dziś dzień Niemiec. Jeżeli zaś wbrew i na przekór statysty- cznym tabelom w tak liczebnej widocz się pomiędzy nami mniejszości nie w swoim żywiole się czuli i na późniejszych zgromadzeniach już się nie pokazali, nie nasza w tém wina; również jak temu nie jesteśmy winni, że żaden z nich pomimo wezwania w pismach publicznych, nie brał udziału przy utworzeniu Centralnego Tow. różniczego dla W. Ks. Poznańskiego, którego są współmieszkańcami.

Z Bukowskiego, 22 marca. Nabożeństwa za pomordowanych braci naszych w Warszawie, odbywają się w naszej okolicy po wszystkich niemal kościołach. W zeszłym tygodniu były nabożeństwa takie we Lwówku, w Dusznikach, w Buku, w Ptaszkowie, a dnia następnego w Grodzisku. Grodziskie nabożeństwo odbyło się w skutek uchwały całego duchowieństwa dekanalnego. Mimo dnia świątecznego zjechało się 22 księży; obywateli, a mianowicie czcigodnie Polki nasze o kilka mil przybyły, ludu zaś z okolicy bliższej i dalszej zebranego kościół nie mógł pomieścić. Uroczystość obrzędu godna też była tak licznego zgromadzenia wiernych. Mszą świętą celebrował ksiądz Sulikowski z Granowa, dziekan dekanatu grodzkiego, po mszy świętej wstąpił na ambonę ksiądz Prusinowski. Opowiedziawszy zasze wypadki, przy- cisk położył na równoczesność uchwały Towarzystwa rolniczego i przelanie krwi polskiej na ulicach Warszawy. Wspomniał następnie, jaka dawniej dola była ludu polskiego nawet za złotych czasów Rzecz- ypospolitej, jak już wiekopomny Skarga i Bierkowski grzech ten społeczny wytkali i ostrzegali naród przed następstwami, a nareszcie późniejszy upadek narodu wystawił jako pokutę za ten i inne grze- chy. Kiedy dzisiaj szlachta polska podaje rękę chłopu, maże swa grzechy i zadosyćczynienie składa, naród w chwili tego, wielkiego aktu jak gdyby przeczuwał, że razem z zadosyćczynieniem dni po- kuty się skończą odzywa się ofiarami swemi do sumienia obcego władcy i do całej Europy, myśl polska wychodzi z katakomb i upo- mina się przed światem o nieprzedawnione prawa swoje. Wykazawszy nareszcie kaznodzieja w porwijającej wymowie ścisły związek między religią a obywatelskimi powinnościami, dowiódłszy na podstawie pisma świętego, że miłość ojczyzny jest cnotą przez religią uświęconą, zakończył mowę wyniosłą modlitwą za poległych i żyjących. Długa ta a pełna wielkich myśli i pięknych obrazów mowa zrobiła niewy- powiedziane na słuchaczach wrażenie. Po kazaniu otoczyli duchowni wspaniale przybrany i oświetlony katafalk, a po odpiewaniu pieśni kościelnych, zaintonowali „Boże coś Polskę“, przy której cały lud zgromadzony im wtórował, a na której obrzęd się zakończył. Poboż- nych ludzi do spowiedzi zebrało się przeszło 900, tak iż dopiero przed wieczorem kapłani kościół opuścili.

Tęj to gorliwości, jaką duchowieństwo dekanatu grodzkiego się odznacza, mamy do zawdzięczenia, że lud tak tłumnie konfesyonały ota- cza, i że szerząca się wśród niego bogobojność ducha i sumienia wpły- wa ogólnie na poprawę i uszlachetnienie obyczajów.

Inowrocław, 21 marca. Mało liczymy w życiu naszym inowro- cławskiem tak pięknych i uroczystych dni, jakim był 15 t. m. Staro- zytna stolica kujaw oglądała w dniu tym w swych murach niemal wszystkich obywateli powiatu, przybyłych w celu zastania kornych modłów przed tron sprawiedliwego Boga, za niewinnie i niedźnie prze- laną krew kochanych naszych rodaków, w dniach 25 i 27 lutego na bruku Warszawy. Nabożeństwo, zapowiedziane na godzinę 10 z rana, powołało w mury kościoła wiernych. Cały kościół zaledwie mógł po- mieścić pobożnych. Smutne tony wigili, śpiewanych przez liczne szanowne duchowieństwo, rozrywały nam serca, a na wszystkich twa- rzach mógłś dojrzeć wyrtyt głęboki smutek, na wszystkich twarzach odświecił się wyraz tajonych łez, które za lada chwilę mogły płynąć potokiem. Na trumnie katafalkowej korona cierniowa męczeństwa, wraz z palmą zwycięską, mimowolnie nasuwały na myśl słowa: „Bie- dny, ale szczęśliwy naródzie“. O godzinie 11 dzwonek zakrzyjstnyj naznaczył początek ofiary sprawowanej przez JMks. proboszcza Ja- niszewskiego; wkrótce cały kościół zajął jasnym światłem w ręk- ach wszystkich wiernych, obywatelstwo i wszyscy których serce cią- gnęło zajęli miejsce przy skromnym katafalku. Obok niego widzieliśmy także kilku izraelitów. Po skończonej mszy św., jedna z pięknych pań naszych przyjęła na siebie obowiązek zbierania składki na ubó- stwo nasze; przyniosła ona mniej więcej 90 tal. Po nabożeństwie ze- brali się obywatele członkowie Koła Towarzystwa polskiego na walne zebranie w sali cukiernika Anozego i na wstępie uchwalili wysłać de- putacyą do szanownego duchowieństwa z prośbą, aby walnemu zebra- niu uczestniczyć zechciało. Deputacya odniosła pożądaný skutek. Prezydujący p. Bolesław Moszczeński z Kuśnierza, rozpoczął posio- dzenie krótką przemową, której treścią była odwieczna, ale ni- gdy nie za wiele powtarzana prawda, wzywająca nas do solidarności we wszystkim. Po przewodniczącym zabrał głos skarbnik koła pan Budziński, który nam wysławił zadowalniający stan kasy. Przysta- piono potem do porządku dziennego. Uroczystość dnia tego zakończy- liśmy skromnym wspólnym obiadem.

— Na nieszczęśliwe familie pomordowanych w Warszawie, zebrało się do 90 tal.

